

ks. Dariusz Kielar

**MOCNE
POSTANOWIENIE POPRAWY
– czyli wybieram
dobro i tylko dobro**

Powiedzmy sobie wprost: spowiedź to nie automat – nacisnę przycisk i wyskoczy batonik.

Coś tam powiem i ksiądz rozgrzeszy.

Coś tam powiem!

Do najistotniejszych warunków sakramentu pokuty należy – oprócz żalu za grzechy – mocne postanowienie poprawy.

Co to znaczy: postanowić poprawę?

To znaczy podjąć wyraźną decyzję zerwania z grzechem i zerwania z okolicznościami, które mnie do grzechu prowadzą.

Mocne postanowienie poprawy to decyzja – wybór dobra i tylko dobra. To muszę Panu Bogu jasno i szczerze powiedzieć: Panie Boże, nie chcę więcej grzeszyć, chcę czynić dobro i tylko dobro. Pozornie wydaje się to jasne i proste. Nasuwa się jednak pytanie: czy rzeczywiście wystarczą tutaj tylko nasze chęci? Otóż autentyczne postanowienie poprawy musi mieć charakter religijny. Co to znaczy? Muszę sobie uświadomić, że Bóg jest dobry; że jest moim Ojcem; że chce mojego dobra i w drodze ku temu dobru; w procesie mojego wyzwania się z grzechu będzie mi pomagał. A to znaczy, że kiedy postanawiam poprawę i obiecuję zerwać z grzechem, to nie liczę tylko

i wyłącznie na własne siły, ale na pomoc Boga. Wyrażam gotowość współpracy z Nim. Mogę to uczynić np. słowami modlitwy: *Boże, stoję przed Tobą, moim Zbawicielem. Wierzę, że będziesz mi pomagał. Pomóż mi wyjść z tego grzechu.*

Mocne postanowienie poprawy jest warunkiem koniecznym do otrzymania rozgrzeszenia. Jeśli ktoś nie deklaruje nawet najmniejszej woli zmiany życia, nie może otrzymać rozgrzeszenia. Nie dlatego, że tak się podoba spowiednikowi. Chodzi o to, aby wykluczyć postawę w rodzaju: po co mam zmieniać moje życie? Po co walczyć z grzechem czy nałogiem? Przecież znów można pójść do spowiedzi i tak ciągle. Tak może się zdarzyć na przykład w sytuacji, gdy ktoś kradł i dalej myśli kraść. Jak oszukiwał, tak nie myśli z tym zerwać. Jak znieważał swoich domowników, tak nie myśli się zmienić. Jak nie modlił się, tak dalej nie myśli modlić się. Jak zaniedbywał uczestnictwo w niedzielnej Mszy Świętej, tak dalej nie myśli o regularnym w niej uczestnictwie. Może być wiele innych sytuacji.

Teraz chciałbym przywołać wypowiedź pewnej osoby: *Boję się obiecywać poprawę, obiecywać, że czegoś nie powiem, czy nie zrobię. Jestem tylko człowiekiem, a takie puste słowa mnie przerażają, bo niespełnionymi obietnicami obrażam Pana Boga.* To ważna wypowiedź. Obrazuje ona wiele ludzkich

dramatów. Często ludzie mówią: *nie radzę sobie z tym grzechem, czy nałogiem. Tyle razy obiecywałem poprawę. I znów popełniam te same grzechy.*

Otóż, zapamiętajmy jedno: mocne postanowienie poprawy a przekonanie czy obietnica, że w przyszłości nie będę już grzeszyć, to dwie zupełnie różne sprawy.

Kluczowe jest tutaj słowo **TERAZ**.

TERAZ, w momencie, kiedy przystępuję do spowiedzi, chcę przestać grzeszyć.

TERAZ jestem zdecydowany zachować taką postawę.

TERAZ, w spotkaniu z Chrystusem w konfesjonale. Jeśli upadnę w przyszłości, to z tego powodu, że jestem słaby.

Ale **TERAZ**, w tej konkretnej chwili moje postanowienie jest szczerze i zamierzam w nim wytrwać. Dlatego mogę szczerze prosić o rozgrzeszenie.

Dlaczego przed słowami *postanowienie poprawy* występuje przymiotnik *mocne*?

Bo potrzeba tutaj radykalnych nieraz cięć i szeregu konkretnych postanowień.

Właśnie: konkretnych. Bywa tak, że człowiek myśli, że *w ogóle się poprawi*, ale w praktyce jego postanowienie jest nie tyle ogólne, co ogólnikowe. Poprawić się w ogóle, poprawić się z wszystkiego, znaczy najczęściej - z niczego. Weź na *tapetę* najpierw jeden grzech, jedną wadę. I już konkrety!

Często np. kłócę się z kimś z rodziny. Brak mi cierpliwości. Co wtedy? Postanawiając poprawę, mogę powiedzieć sobie że w takich sytuacjach, kiedy wiem, że nie zapanuję nad sobą - przecinam tę sytuację: *śłuchaj, teraz nie będę rozmawiał, bo za chwilę się wścieknę, może porozmawiajmy za chwilę, teraz muszę mieć trochę czasu.* To jest jakieś wyjście - opuszczenie przestrzeni, w której może dojść do konfliktu. Na pewno daje ono lepsze rezultaty, niż jakaś pyskówka czy dyskusja, która kończy się wzajemnym obrażaniem. Nie wystarczy postanowić, że *nie będę grzeszyć* albo: *będę dobry*. Takie postanowienie nigdy nie będzie zrealizowane, bo nie wiadomo od czego zacząć poprawę. Dobrze jest również postanowić poprawę w tym, czym się grzeszyło, np.: ponieważ źle mówiłem o drugich – to postanawiam, że zauważę w nich jakieś dobro; ponieważ oglądałem za dużo filmów – to postanawiam ograniczyć oglądanie filmów np. do trzech w ciągu tygodnia.

Bóg mnie chce, akceptuje - to motywuje mnie, aby zaakceptować siebie jako wartość.

Mam postanowienie być bliżej Boga - i na tę Jego miłość odpowiedzieć przemianą życia.

